Należytość pocztową uiszczono ryczałtem

NASZA PRACA

Tygodnik wydawany przez Zarząd Główny T.S.L. we Lwowie.

Rok I. **Dnia 8 marca 1936.** **Nr. 10.**

Rada prosta i niezawodna.

Wśród 300 przedstawicieli różnych działów pracy — którzy brali udział w zwołanej przez Rząd Naradzie Gospodarczej — głównem zagadnieniem było: jak podnieść dochód rolnika.

Bo przecież i przemysł i handel może znaleźć odbiorców na wsi na swoje wyroby tylko wtedy — gdy chłop będzie miał za co kupić narzędzia, ubranie, naftę, czy inne towary.

Właściciel fabryki, czy rzemieślnik, jeżeli nie ma możności sprzedaży swoich wyrobów — ogranicza ich wyrób do takiej ilości, jaka mu się wydaje potrzebną.

Rolnik uprawia ziemię — która nie rodzi co roku taksamo. Zbiór rolnika zależy nietylko od jego pracy — ale i od pogody, od wyrobienia gleby i t. d.

Toteż nieda się w rolnictwie ograniczać, tak jak w przemyśle — ilości przeznaczonych na sprzedaż płodów rolnych. I dlatego spadek cen w rolniczym handlu jest silniejszy, aniżeli w przemyśle.

Ale i handel produktami rolniczemi jest trudniejszy do zorganizowania — bo ich wytwarzanie odbywa się w setkach tysięcy drobnych gospodarstw — z których każde uprawiane inaczej, używające innych nasion — wytwarza też i inne gatunki zbóż.

A że nadmiar produktów rolnych może być tylko wywieziony zagranicę i tam sprzedany — i tylko w ten sposób można podwyższyć w kraju ceny zboża — ustalono jako naczelny postulat — aby o ile możności dążyć do uprawiania tych samych w danej okolicy gatunków zbóż — czyli tak zwanej standaryzacji t. j. jednolitości.

Bo tylko wtedy można przez skupowanie w małych ilościach zboża od poszczególnych gospodarzy — zbierać w powiatowych magazynach większe ilości jednego gatunku zboża — które następnie wagonami można sprzedawać na rynkach zagranicznych.

Bo na to, aby zorganizować — niestety bardzo słabo u nas rozwinięty, handel ziemiopłodami — trzeba przedewszystkiem doprowadzić do jednolitego, o ile możności, wzoru sam towar, z którym rolnictwo na rynek wychodzi.

W tym kierunku bardzo silnie działają nasze organizacje rolnicze — i za ich nawoływaniem powinni pójść wszyscy rolnicy w swoim własnym interesie.

* * *

Czterodniowa Narada Gospodarcza zakończona została dn. 3 marca przemówieniem p. premjera Kościałkowskiego, który stwierdził m. in., że w sprawach zasadniczych ujawniła się podczas obrad całkowita zbieżność poglądów między wsią i miastem, między przedstawicielami zorganizowanego rolnictwa, oraz zorganizowanego przemysłu, handlu i banków.

Poprawa sytuacji gospodarczej zależeć będzie od pracy, uwzględniającej równomiernie istotne potrzeby całego społeczeństwa.

Znaczek Fundacji Kościuszkowskiej.



Fundacja Kościuszkowska wypuściła ostatnio nowy znaczek. Dochód z jego rozsprzedaży przeznaczony jest na cele Fundacji, jednej z najpoważniejszych instytucyj polskich w Ameryce. Pomaga ona tak materjalnie jak i naukowo młodzieży polskiej w Ameryce.

Co dzieje się zagranicą?

Kilkudniowa rewolta w Japonji.

W ostatnich dniach lutego wybuchła w stolicy Japonji rewolta wojskowa. Rewolta była dziełem młodych oficerów, niezadowolonych z polityki rządowej. Głównym powodem niezadowolenia był pojednawczy — ich zdaniem — stosunek rządu do Sowietów, podczas gdy koła wojskowe pragną wojny z Sowietami i zdobycia nowych terenów dla kolonizacji japońskiej. Pozatem armja zarzuca rządowi brak energji w zwalczaniu socjalizmu i komunizmu.

Kilkudziesięciu oficerów na czele około 3.000 żołnierzy opanowało w Tokio ważniejsze budynki rządowe, zabijając, lub raniąc ciężko kilkunastu najwyższych dostojników.

Rewolta została wkrótce stłumiona i to prawie bez rozlewu krwi. Rząd nie użył siły wobec zbuntowanych oddziałów wojskowych; wezwał je do poddania się, obiecując żołnierzom ułaskawienie. Oficerowie, stojący na czele rewolty, widząc, że przewrót nie rozszerza się na cały kraj, złożyli broń.

W przeciągu kilku dni rząd stał się znów panem sytuacji.

Przygotowania do nowej wojny.

Rewolta wojskowa w Japonji była jednym z dowodów wzrastającego z każdym dniem antysowieckiego nastroju wśród społeczeństwa japońskiego. Sowiety zdają sobie doskonale sprawę z tego, że groźba wojny z Japonją wisi w powietrzu. To też sowiecka armja Dalekiego Wschodu znajduje się w pogotowiu bojowem, zaopatrzona we wszystkie nowoczesne środki techniczne. Sowiety organizują obecnie tyły tej armji, by zabezpieczyć jej dostarczanie rezerw, broni, amunicji i środków żywności.

Słynny sowiecki generał, marszałek Blücher oświadczył przed kilku dniami na zebraniu w Chabarowsku, że wojna z Japonją jest konieczna.

Rozbiór Abisynji?

Wojska włoskie po zwycięstwie pod Amba Aradam i kilkudniowym odpoczynku rozpoczęły nową ofenzywę. Abisyńczycy stawiają rozpaczliwy opór, jednakże wobec przewagi technicznej sił włoskich, które zajęły doskonałe pozycje, próby przejścia do ofenzywy kończą się niepowodzeniem. Dowództwo włoskie twierdzi, że Abisyńczycy zostali zgnieceni.

W sferach dyplomatycznych Europy mówi się coraz częściej i głośniej o konieczności rozbioru Abisynji.

Grożą rewolucją.

W Hiszpanji odbywają się masowe manifestacje socjalistyczne. Mowcy stwierdzają, że program rządu nie zadowalnia socjalistów i grożą rewolucją, o ile rząd nie spełni żądań socjalistycznych.

Litewskie gwałty.

Na Litwie nie zanosi się na zmianę polityki wobec ludności polskiej. Prześladowanie polskich organizacyj nie ustaje. Coraz ostrzejsze stanowisko zajmują władze litewskie wobec szkolnictwa polskiego. Niema tygodnia, by nie popełniono aktów gwałtu wobec polskiego nauczycielstwa. Niedawno aresztowano w miasteczku Dubinki dwóch nauczycieli Polaków i zbito ich gumowemi pałkami.

Wydatki rodziny chłopskiej.

Państwowy Instytut Naukowy w Puławach wydał broszurę „Położenie gospodarstw włościańskich w r. 1934/35“.

Z broszury tej podajemy kilka cyfr, obrazujących wydatki gotówkowe rodziny chłopskiej:

Roczne rozchody domowe przedstawiały się w r. 1934/35 następująco (w przeliczeniu na osobę dorosłą): Mięso 4.02 zł., (w r. 1933/34 — 4.69), tłuszcze 4.09 (4.81), pieczywo 0.88 (1.42), mąka 1.42 (1.66), cukier 5.07 (6.57), sprzęty kuchenne 1.46 (1.69), węgiel 2.99 (3.59), inne środki opałowe 4.78 (5.45), światło 2.15 (2.77), różne 12.67 (14.82). A zatem w okresie trwania kryzysu rok 1934/55 charakteryzuje się najmniejszemi wydatkami na kupno środków utrzymania. Wyniosły one łącznie 39.53 zł. rocznie, tj. mniej o 7.94 zł. (16.7 proc.) w porównaniu z rokiem ubiegłym, a o 73.66 zł. (65.1 proc) mniej, aniżeli przeciętnie w latach 1926 do 1930

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

Bitwa.

Fragment z III części powieści p. t. „Chochołowscy“.

Naraz od gościńca doleciał gwar ożywionej rozmowy. Poruszenie zrobiło się między góralami. Z trudem przepychając się przez zwarte szeregi i przez góry śniegu, zalegające dziedziniec kościelny, prawie równocześnie stanęli przed sztabem powstańczym dwaj górale. I obaj równocześnie — ostatnim tchem — wyrzucili ze siebie słowa:

— Jegomość... idom!

Ćwierć sekundy ciszy, potem pytanie kilkunastu ust:

— Kto? Gdzie?

— Dyć nie wiemy... Idom! Cała cyrniawa! Pewnikiem na nos!

Rany Boskie! — jęknął ksiądz Sutorski — Miserere nostri... A nie mówiłem?

Mąt okruteczny zaczął się robić między góralami. Z ust do ust podawano sobie coraz fantastyczniejsze wieści. Oto dunajczanie idą ławą na powstańców... Strażnicy z całego Podhala idą bronić cesarza... Wojsko ciągnie od Nowego Sącza... Ba, niektórzy słyszeli, że sam cesarz ciągnie z całą armją, by ukarać buntujących się górali. I jak przed niewielu godzinami popłoch się począł szerzyć wśród dunajczan, tak teraz na chochołowian padł strach; — i chochołowianie widzieli już swe zagrody splądrowane, domy popalone, dobytek zmarnowany... Więc też wśród gorączkowego podniecenia krzyżowały się pełne trwogi pytania, wzdychy i krzyki; a korzystając z ruchu, ten i ów począł się już wymykać do domu, by na miejscu swej mizernej chudoby bronić...

Zamieszanie trwało dobrą chwilę, w czasie której obaj wartownicy zdawali dowódcom sprawę z tego, co zaszło. Bartek Mniszak, który pod szczytem Cerhlicy na polance siedział i dawał poziór na okolicę, dojrzał w miesięcznych blaskach w białej, śnieżnej dalekości koło Podczerwonego jakowąś czerniawę, sunącą w stronę Chochołowa i zaraz, tuląc się niemal po śniegu, zbiegł nadół, by o swem spostrzeżeniu zameldować, komu potrza. Zaś Jasiek Wróbel, co na brzyskach pode wsią wartował z kilką towarzyszów i teraz pędem na koniu przybieżył, potwierdził zdanie Bartka. Idą — niewiada, kto: może dunajczany, może jegry, może insi. Ale pewnikiem za dwa pacierze będą pode wsią.

Ksiądz Kmietowicz, nie mogąc myśli zebrać, spojrzał bezradnie na tłum górali. Zadziwił się. Hałas umilknął — zamieszanie się uspokoilo — oddział stał milcząco w oczekiwaniu rozkazów. Na froncie stał Staszek Pokusa z dziwnemi ogniami w oczach na czele grupki młodych górali.

— Ponaglojcie sie, jegomość, bo kie wy beecie ś nimi godać, to bedzie nolepiéj. A my idziemy ku nim...

W pięć minut później ksiądz Kmietowicz na czele szeregów góralskich dochodził do niżniego końca wsi. A doszedł właśnie w chwili, gdy między pierwszemi chału-

Bolączki wsi i miasteczek.

Podczas wielkiej narady gospodarczej, która odbyła się w ub. tygodniu w Warszawie przy udziale trzystu przedstawicieli życia gospodarczego z całej Polski, wiele uwagi poświęcono sprawie wsi i miasteczek.

P. wicepremjer Kwiatkowski stwierdził, że „praca rolna w całej Polsce spadła na szary koniec pod względem opłacalności. Najgorsze nawet zarobki robotników i pracowników państwowych, najniższe emerytury i renty stały się przedmiotem zazdrości ze strony ciężko pracującego rolnika.

Odbiciem tego stanu rzeczy są budżety gmin wiejskich. Zdrowie publiczne, opieka społeczna, bezpieczeństwo, lub inwestycje figurują w tych budżetach niezwykle małemi sumami, a np. na popieranie rolnictwa z tych właśnie budżetów wydaje się zaledwie 1,4 miljona zł. rocznie.

Oddłużenie zdrowych warsztatów produkcji, przedewszystkiem produkcji rolniczej — nie mogło u nas rozwinąć się normalnie. Niemniej jednak na koniec stycznia b. r. zatwierdzono układów konwersyjnych przez Bank Akceptacyjny wzwyż 304 tysięcy, na sumę 316 miljonów zł.“.

P. wicepremjer wyraził nadzieję, że przez spotęgowanie ruchu spółdzielczego można zbudować bezpośrednie połączenie gospodarcze między wsią a miastem.

Minister rolnictwa p. Poniatowski omówił sprawę kredytów dla rolnictwa, obciążeń publicznych, któremi obarczone są warsztaty pracy rolniczej i inwestycyj, związanych z usprawnieniem zbytu produktów rolnych.

Prezes Związku Izb i organizacyj rolniczych K. Morawski oświadczył, że jest żądaniem wsi, aby w dziedzinie administracji publicznej znaleźć formy proste, dostosowane do prostej treści. Cel ten osiągnąć można drogą uporządkowania systemu podatkowego, usunięcia przerostów administracyjnych i ograniczenia czynności — zleconych do wykonania samorządowi gminnemu. Uporządkowanie teraźniejszości osiągnięte będzie w pełni dopiero wówczas, gdy zostanie odbudowany kredyt długoterminowy dla rolnictwa.

Prez. Morawski zwraca uwagę zebranych na doniosłe, a niedocenione naogół zjawisko społeczne, mianowicie na bezrobocie wiejskie. Wśród zawodowo czynnych w rolnictwie liczba zbędnych wynosiła w roku ubiegłym blisko 5 mil. ludzi. Doraźnym warunkiem możliwości wykonania każdego programu gospodarczego jest bezpośrednie wzmożenie dochodów wsi.

W imieniu rzemiosła przemówił prezes Związku Izb Rzemieślniczych pos. Snopczyński. Przypomniał, że w Polsce istnieje około 6.000 placówek wielkiego przemysłu i ponad 400.000 placówek rzemieślniczych. Do tego doliczyć trzeba jeszcze przynajmniej 200.000 chałupników. Zdaniem prez. Snopczyńskiego wielki przemysł w Polsce powstać może jedynie w oparciu o rzemiosło i drobny przemysł. Należy dążyć do wytworzenia zdrowego współżycia wielkiego przemysłu z rzemiosłem i drobnym przemysłem.

Nakoniec zwrócił przedstawiciel rzemiosła uwagę na to, że zbyt wiele jest obecnie zawodów, które wymagają ustawowych ograniczeń.

Najtańsze wydanie pism Henryka Sienkiewicza.

Zarząd Główny T. S. L. zachęca gorąco Koła, Czytelnie i Członków T. S. L., do zaopatrzenia się w zbiorowe wydanie dzieł Henryka Sienkiewicza.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich przystąpił do najtańszego wydania Pism H. Sienkiewicza z objaśnieniami i mapami. 26 tomików tego wydawnictwa w handlu księgarskim będzie kosztowało zł. 20·20. Drogą przedpłaty czekiem P. K. O. Nr. 505.735 konto Ossolineum, cena całości wyniesie zł. 15·—, przytem przewidziane są następujące ustępstwa: Za każde 12 egzemplarzy zakupionych przez Towarzystwo Szkoły Ludowej, względnie przez jego członków (co na czekach P. K. O. powinno być zaznaczone) będzie przesłany 1 egzemplarz bezpłatnie do dyspozycji T. S. L. Na każde 1000 egzemplarzy zamówionych 20 egz. bezpłatnie.

Zamówienia należy kierować za pośrednictwem Zarządu Głównego T. S. L. we Lwowie, ul. Czarnieckiego 1. II p.

pami zaciemniały zwarte szeregi nieznanych przybyszów. Szli wolno, ale pewnie: wydało im się chyba, że wejdą do wsi jako zwyczajnie — bez żadnych przeszkód. Lecz naraz powstrzymał ich twardy głos, co wbił się w ich szeregi nieustępliwą, mocną groźbą:

— Stój! Kto idzie?

Szeregi zatrzymały się nierówno, zdziwione niespodzianą przeszkodą. Cisza zapanowała. Księżyc schował się za chmurami, więc szara ciemność nocy przysłoniła świat siwą chustą, ale w blasku, bijącym od śniegu, rozpoznali młodzi wojownicy ciemne cuhy i czarne kapelusze, oraz wymykające się spod cuh białe nogawice góralskich portek. Już też ozwał się skróś ciszy głos:

— Dyć swoi? Cego zaś fcecie?

W odpowiedzi zaś ozwał się donośny, potężny wagą każdego słowa, głos księdza Kmietowicza:

— Bracia górale, przychodzicie zapewne do nas, by razem z nami iść — walczyć z wrogiem za wolność naszej biednej ojczyzny?...

Głucha cisza zaległa szeregi. Przygniatająca cisza, szarpiąca niepokojem oczekiwania serca jednych, waląca młotem wyrzutu w budzące się sumienia drugich. Ale trwała bardzo krótko. Kilka sekund ledwie. Bo też zaraz krzyknął z gęstwy przybyłej gromady ostry rozkazujący głos:

— Na cóż czekacie jeszcze, durnie? Bić tych psiawiarów. — Równocześnie padł strzał, przerażeniem napełniając śnieżną ciszę zimowego wieczora. Od strony chochołowian wydarł się krótki, bolesny okrzyk. Biała postać księdza wikarego zachwiała się... Błyszczący krzyż zniknął z podniesionej przed chwilą dłoni...

A potem już trudno było rozeznać, co się działo dalej. Cała gęstwa powstańców z krzykiem okropnym i klątwami runęła na napastników, jak fala wezbranej rzeki, jak lawina, żlebem tocząca się w dolinę. Zwarli się z sobą jak dwaj zapaśnicy, bój wiodący zawzięty, skłębili i splątali w gęstwę zmierzwionych nóg, ramion i broni, w mrowisko przewalających i szamocących się ciał, w szczękot i stuk walących o siebie ciupag, kos i cepów. A ponad tem mrowiskiem ludzkiem, oślepłem w szale i nienawiści, kłębiły się krzyki, przekleństwa i rozgłośny, przerażający szczękot bitewny...

Sami się zerwali w oczymgnieniu, ujrzawszy swego ukochanego wodza i kapłana, chwytającego się za rękę i słaniającego się ku ziemi. Prot, stojący na czele oddziału, nie miał czasu nawet ręką ruszyć, gdy wzbierająca się lawina młodych piersi i ramion runęła naprzód, porwała go i wepchnęła w środek walki na nastawione ciupagi. Rzucili się na wrogi tłum i obsiedli go, jak rój pszczół za młodą matką obsiada konar drzewa. A oną matką był Staszek Pokusa-Chochołowski. On pierwszy ruszył na dunajczan, pierwszy wzniósł ciupagę do cięcia, pierwszy znalazł się pośrodku wrogów, zdumionych tym niespodziewanym impetem. C. d. n.

Co piszą nasi korespondenci.

Z działalności Koła TSL. w Jarosławiu.

Koło T. S. L. w Jarosławiu wykazuje ruchliwą działalność. Zasługa to zarządu z prezesem E. Kowaliszynem, inspektorem szkolnym i wiceprezesem p. ppłk. Z. Nosowiczem na czele. W miesiącach letnich ubiegłego roku mimo ciężkich warunków zorganizowano 14 półkolonij dla młodzieży wiejskiej. Akcja ta ogarnęła wsie najdalej wysunięte od środowisk miejskich, najbiedniejsze materjalnie i najuboższe w element polski, który prawie że zamierał.

Ludność wiejska z początku niechętna nieznanej jej formie wychowania, gdy przekonała się, że to nie grozi żadnemi zobowiązaniami finansowemi, wysyłała dzieci chętnie pod opiekę kierowniczki. Robili to nawet Rusini.

Założonych zostało 12 Czytelń oraz Koło w Pruchniku, przeprowadzono lustracje prawie we wszystkich Czytelniach, co wpłynęło dodatnio na dalszy rozwój w dziedzinie oświaty i wspólnej zgody.

Z końcem ubiegłego roku Koło jarosławskie urządziło wieczorny kurs nauczania I-go i II-go stopnia. Panie Jakóbikówna Marja i Mossoczy Stefanja (absolwentki Sem.) nauczycielki kursu mają pod swoją opieką 60 uczenic i uczniów.

Wielkim zainteresowaniem cieszy się niedzielny Uniwersytet Ludowy, prowadzony przez prelegentów-specjalistów. Dzięki współpracy prof. J. Knotza, wykłady na Uniwersytecie Ludowym postawione są na bardzo wysokim poziomie. Uniwersytet liczy 40 słuchaczy.

Kurs gotowania zorganizowany w Wiązownicy liczy 43, w Morawsku 32 uczestniczek. Kurs kroju i szycia w Piwodzie zgromadził 20 dziewcząt.

W połowie stycznia b. r. Koło jarosławskie przy udziale zaproszonych gości, sympatyków i delegatów Czytelń urządziło „Opłatek".

Celem ujednostajnienia prac i omówienia spraw aktualnych zwołany został Walny Zjazd delegatów wszystkich Czytelń, na którym poszczególni członkowie zarządu Koła wygłaszali referaty. Zjazd zakończył się wspólną herbatką.

Zainteresowanie książką przeszło najśmielsze oczekiwania. Książki ulotniły się z bibljoteki doszczętnie — każda wymiana książek sprawia bibljotekarzowi wiele kłopotu — zdarzały się wypadki, że trzeba było odmówić jakiejś wsi wypożyczenia książek, bo poprostu brakło.

Czytelnie wiejskie w ubiegłym roku wykazały znaczną aktywność i tak: w Boratynie i Nielepkowicach urządzono szereg przedstawień i wykładów, oraz wspólny opłatek. Nielepkowice ponadto mogą się poszczycić własnym pięknym Domem Ludowym. Dresina, mała kolonja mazurska, gdzie Zarząd Czytelni pracuje bardzo dzielnie, korzystając z poparcia działaczki społecznej hr. Wandy Zamoyskiej z Wysocka, urządza odczyty.

Czytelnia w Surochowie dzięki staraniom dyr. Krzyształowicza, prowadzi wzorową pracę świetlicową we własnym budynku, inne czytelnie jak Wietlin, Pawłosiów, Ożańsk i t. d. pracują również z wielkim pożytkiem.

Nie próżnuje również sekcja imprezowo-dochodowa pod kierownictwem rejentowej Gantherowej. Jej to dziełem są dwa bale dziecinne, które cieszyły się ogromną frekwencją.

Kurs reżyserów teatralnych.

Krosno. Z początkiem lutego r. b. odbył się w Krośnie 7-dniowy kurs dla reżyserów teatralnych, subwencjonowany przez Powiatową Komisję Oświaty Pozaszkolnej. W kursie wzięło udział 47 uczestników ze sfer wiejskich. Programem kursu zostały objęte następujące zagadnienia. 1. cele pracy oświatowej, 2. historja i teorja teatru i dramatu, 3. repertuar teatralny dla teatrów amatorskich, 4. wskazówki metodyczne pracy w zespole amatorskim, 5. zagadnienie techniki organizacji widowisk, budowa i urządzenie sceny, teoretyczna i praktyczna nauka charakteryzacji, 6. opracowanie praktyczne sztuk: „Sędziowie" (dramat Wyspiańskiego), „Guzik" (komedja Gawalewicza), czwarty obraz „Kościuszko pod Racławicami", 7. inscenizacja pieśni regjonalnych, 8. tańce regjonalne, 9. wieczór świetlicowy, wykonany przez uczestników.

Program kursu zrealizowali: instruktor O. P. p. Wł. Jabłoński i artysta dramatyczny ze Lwowa p. W. Ratschka. Uczestnicy kursu zdobyli nietylko dużo praktycznych wiadomości, które wpłyną na ożywienie pracy w zespołach amatorskich, ale również wynieśli wiele miłych wspomnień z kursu. Na zakończeniu kursu byli obecni przedstawiciele wszystkich organizacyj.

Pozatem zorganizowano na terenie tut. powiatu dotychczas dwa kursy świetlicowe dla przodowników oświatowych ze sfer wiejskich, zaś w m. styczniu b. r. została zorganizowana 1-dniowa konferencja dla bibljotekarzy wiejskich, oraz 1-dniowa odprawa dla przodowników.

Wszystkie te poczynania obwodowego instruktora O. P. p. Wł. Jabłońskiego spotykają się z pełnem uznaniem organizacyj i towarzystw działających w powiecie.

Przedstawienie amatorskie w Dunajowie.

Dunajów. Staraniem Kółka Amatorskiego Czytelni T. S. L. oraz Z. S. w Dunajowie wystawiono dwie wesołe jednoaktowe komedyjki p. t. „Kajcio" i „Końska kuracja". Trzecią odsłonę uzupełnił swym repertuarem magiczno-akrobacyjnym członek Czytelni Krzysko Wł. Reżyserował p. Leopold Schejbal. Na przedstawieniu obecnych było z górą 100 osób. Czysty dochód przeznaczono na zakupno książek do bibljoteki.

Nowe Czytelnie.

Gliniany (pow. Przemyślany). Z inicjatywy Koła T. S. L. w Glinianach w porozumieniu ze wszystkiemi organizacjami miejscowemi urządzono dnia 25 stycznia br. w sali T. S. L. „Wpólny Opłatek".

Delegaci Koła T. S. L. w Glinianach założyli czytelnię T. S. L. w Poluchowie Wielkim. Przewodniczącym wybrano p. Fr. Eichelbergera. W dniu 19 stycznia br. na zebraniu Polaków w Stowicie zreorganizowano czytelnię T. S. L. Przewodniczącym wybrano p. J. Maszewskiego, sekretarzem p. A. Stefaniównę. Nowy zarząd zabrał się energicznie do pracy oświatowej.

Dnia 1 lutego br. Zarząd Koła T. S. L. wspólnie z Kołem Rodziny Robot. w Glinianach urządził zabawę karnawałową, z której dochód przeznaczono na powiększenie bibljoteki Koła T. S. L.

Odaje Horyhladzkie (pow. Tłumacz). Dnia 23 lutego r. b. zawiązał się komitet Świetlicowy T. S. L. w naszem osiedlu kresowem.

Zebrani w ilości 25 osób, idąc śladami inicjatora tej akcji, p. Matejki, złożyli kwotę 170 złotych na zakup materjału budulcowego. Budowa Świetlicy ma rozpocząć się w najbliższych dniach wiosny wspólnemi siłami.

Piękna uroczystość w Sichowie.

Sichów. Z okazji imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbyła się w Sichowie staraniem kierowniczki szkoły p. Cichackiej w „Domu Ludowym" uroczysta akademja z udziałem około 60 osób ze Lwowa, którzy przyjechali do Sichowa autobusami przedsiębiorstwa autob. winnickiego — bezpłatnie. Za tę ofiarność obywatelską należy się właścicielom autob. uznanie. Piękne przemówienia wygłosili: ks. infułat Kajetanowicz, Dr. Stankiewicz i prof. Gołogórska. Chór ze Lwowa w liczbie około 50 osób pod batutą prof. Kozietulskiego odśpiewał kantatę ku czci Pana Prezydenta, szereg kolęd i kilka pieśni ludowych; obrazki sceniczne i deklamacje wykonały wychowanki Seminarjum żeńskiego im. Asnyka ze Lwowa. Były również produkcje dziatwy szkolnej i miejscowych organizacyj. Cały program gorąco oklaskiwano. Nadmienić należy, że p. dr. Chelińska urządziła w wspomnianem seminarjum zbiórkę ubrań, bielizny, obuwia, przyborów szkolnych, zabawek i słodyczy dla biednej dziatwy w Sichowie, czem zdobyła sobie ich serca. Rozdawnictwem zajęły się panie ze Lwowa. Inicjatorka uroczystości p. Cichacka oświadczyła bardzo licznie zebranym uczestnikom, że w ich imieniu wysłała do Warszawy Dostojnemu Solenizantowi gołębi telegram z wyrazami hołdu i czci.

Uroczystość ta wywarła wśród licznie zgromadzonej okolicznej i miejscowej ludności wiejskiej podniosłe i silne wrażenie.

Z działalności T. S. L. w okolicach Kałusza.

Kałusz. Już przez cały luty b. r. pracują zorganizowane przez Koło T. S. L. w Kałuszu, 3 dwumiesięczne kursy kroju, szycia i gotowania — w Podmichalu, Tomaszowcach, Dębinie i Tomaszowcach Marceli.

Instruktorki, przysłane przez Zarząd Główny T. S. L. (Sekcję Wschodnią), wykazują dużą sumienność i fachowość w pracy, kursistki odznaczają się zainteresowaniem i pilnością, a ludność cała patrzy z uznaniem na tę pracę. I nic dziwnego, bo wyniki pracy i przygotowanie kursistek do życia rosną z dnia na dzień, bo wolniejszy czas zimowy płynie na pożytecznej pracy i potrzebnej nauce. Hasła uczenia się, doskonalenia sposobów pracy i powiększania wyników pracy docierają dzisiaj do najdalszych zakątków, znajdują zrozumienie i stają się powszechnemi na wsi.

B. W. LEWICKI.

Teatr amatorski górą!

I.

Jeśli ktoś powie, że teatr amatorski jest do niczego i że nie ma znaczenia, należy mu nie wierzyć. Niewątpliwie, teatr zawodowy jest piękniejszy, jest bowiem urządzony odpowiednio, jest wyszkolony i jest dla widza — obcy. To dużo znaczy. Ale teatralna praca amatorska jest bardziej szczera i bardziej bezpośrednia, pochodzi bowiem z własnej ochoty grających i rodzi się z instynktownego pędu człowieka do odtwarzania jakichś obcych zdarzeń i wzruszeń. Teatr amatorski jest ożywiony siłą zapału ludzkiego.

Wiadomo, co zraża nas do teatru amatorskiego. To, że jest nieciekawy i niezdarny. Że gra nudne, krótkie sztuki i że jest taki nietajemniczy. Uniesienie kurtyny w prawdziwym zawodowym teatrze otwiera przed widzem zaczarowany świat złudzenia teatralnego. Tymczasem w teatrze amatorskim owa cudotwórcza odległość między widzem a aktorem nie istnieje. Kurtyna często się psuje i nie chce jechać do góry, albo opaść, kiedy potrzeba, dekoracje chwieją się i rażą niezdarnem malowidłem, aktorzy zaś klepią jakieś obce słowa i zbytnio przytem machają rękoma. Zapewne to nie jest sztuka, ani to nie jest żadna tajemniczość. Ot, poprostu zabawa i udawanie, które niebardzo się udaje.

Ale na stwierdzeniu częstych usterek nie można budować potępienia wartości teatru samorzutnego, amatorskiego. Usterki wszelkie można poprawić i na każdej scenie wyczarować prawdziwy, piękny i tajemniczy teatr.

Ile może teatr ochotniczy, pokazał zespół artystów „Comoedia". Wędrowali po kraju bez żadnych zamówień i bez wszelkich wygód. Obozowali pod namiotami, jak strzelcy, lub harcerze. Spotkałem ich w Spale. Grali bardzo ciężką sztukę, na którą teatry zawodowe boją się porywać, „Lillę Wenedę" Słowackiego. Grali wieczorem na błoniach nad Pilicą. Zamiast sztucznych, elektrycznych lamp, miejsce gry oświetlało olbrzymie ognisko i pochodnie naftowe, zatknięte w murawę. Z ciemności wychodziły postaci w dziwnych strojach i pod roziskrzonemi gwiazdami rozlegały się ponad cichy szum rzeki słowa wielkiej poezji. Wstępów żadnych nie pobierano. Zachęceni ogłoszeniami ludzie zbiegli się zewsząd. Początkowo było ich niewiele, ale kto tylko szedł pobliską drogą, zwalniał kroku, patrząc na niezwykłe widowisko nad rzeką. Potem przystawał, potem jak urzeczony szedł w stronę płonącego ogniska i tego wielkiego teatru bez budynku i bez sceny. To był wielki tryumf teatru ochotniczego.

Wielki i piękny teatr amatorski może powstać wszędzie. Trzeba tylko chcieć go stworzyć i trzeba umiejętnie urządzić. Wszystko zależy od przygotowania i od zapału, z jakim przystępujemy do pracy. Wtedy już nietylko kurtyna nie może się zacinać i nietylko aktorzy muszą już umieć role; wtedy także cały zespół grających musi chcieć zagrać dobrze i pięknie. Musi wiedzieć, że teatr jest wielki i ważny dla samego teatru, że gra się poto, aby było pięknie.

JAN KASPROWICZ.

Szczęść Boże!...

Szczęść Boże, o szczęść Boże wam, zbożni oracze!
Śródpolną chodzę drogą i wołam: szczęść Boże!
Od dawna-m już nie widział jak się ziemię orze
I nie wiem, kiedy znowu to święto zobaczę.

Szczęść Boże, znojne ręce, o ręce prostacze,
Co ziarna po spulchnionym rzucacie ugorze!
O przyszłość siejby waszej już ja się nie trwożę,
Słoneczny dzień wiosenny rozgania rozpacze.

Niedługo ruń zielona pokryje te płoski,
A potem żar lipcowy przebiegnie łanami,
A potem przyjdą sprzęty, słodki lek na troski,

A potem ja, szczęśliwy, żem widział dożynek
Owocną, błogą porę, pożegnam się z wami, —
I pójdę, już bez żalu, — na wieczny spoczynek.

Gdzie jest najwięcej Żydów.

Prasa żydowska podaje następujące informacje o liczbie i rozmieszczeniu Żydów na świecie: Liczba Żydów na początku 1936 r. wynosiła 16 miljonów 230 tys. Za ostatnich 10 lat przybyło miljon 300 tys. Żydów. W okresie poprzednich 5 lat od 1925 do 1930 przybyło 700 tys. Żydów, czyli przeciętnie po 140 tys. osób rocznie, za ostatnich 5 lat tylko 600 tys. czyli 120 tys. rocznie.

Przeszło 60 proc. całego narodu żydowskiego, t. j. blisko 10 milj. żyje w Europie, przeszło 30 proc. czyli około 5 miljonów w Ameryce. Przeszło 5 proc. t. j. niewiele ponad 800 tys. w Afryce, pozostała część, licząca zaledwie 30 tys. osób mieszka w Australji.

W 3 państwach żyje przeszło 10 milj. Żydów: w Stanach Zjednoczonych 4,450.000, w Polsce 3,150.000, w Rosji Sowieckiej 3,080.000, zatem dokładnie 2/3 całego żydostwa w tych trzech państwach. Wogóle Żydzi są rozprószeni po 80 państwach i krajach. Tylko cztery państwa posiadają ludność żydowską liczącą ponad miljon. Są to wspomniane już trzy, oraz Rumunja.

Bezwzględna liczba Żydów wzrosła wszędzie, z wyjątkiem Niemiec, Austrji, Węgier, Włoch. Szwajcarji oraz Turcji, w których to krajach zaznaczył się spadek liczby Żydów.

Przemysł ludowy.

Okólnik Ministerstwa przemysłu i handu z dn. 31. V. 1936 ustala, że wykonywujący przemysł ludowy nie potrzebują uzyskiwania karty rzemieślniczej, jeżeli wykonują bądź czynności, nie zaliczone do rzemiosła (np. tkactwo lub hafciarstwo), bądź czynności, wchodzące w zakres rzemiosła garncarskiego, rzeźby w drzewie i wyrobu drobnych przedmiotów z drzewa.

Dział gospodarczy.

Zwalczanie przepukliny kapuścianej.

Bardzo pospolitą, a niestety wielkie szkody w ogrodnictwie wyrządzającą chorobą roślin krzyżowych jest tak zwana przepuklina, albo kiła kapuściana. Podlegają jej wszelkie odmiany kapusty, z innych warzyw: kalafiory, brukiew, rzepa, chrzan, rzodkiew, a z roślin polnych: rzepak, rzepik i gorczyca. Przepuklina, albo inaczej kiła kapuściana, jest wywołana przez śluzowca, który rozwijając się wewnątrz korzeni, tworzy na nich guzy i narośle, początkowo twarde, później gnijące. Wydzielają one swoisty nieprzyjemny zapach. W dalszym rozwoju następuje gnicie korzeni i zagłada rośliny. W gnijących naroślach znajdujemy drobne kulki, będące zarodnikami śluzowca, które przechowują się w ziemi i w dalszym ciągu zarażają zdrowe rośliny. Szkody, spowodowane tą chorobą, są bardzo wielkie, tembardziej, że może ona trwać w ciągu całego okresu rozwojowego roślin. Czasem choroba występuje tak silnie, że całkowicie pozbawia nas plonu.

Ponieważ zarodniki przechowują się w ziemi i na resztach po sprzątniętych roślinach, pierwszym warunkiem zabezpiepieczenia się przed tą zarazą jest staranne oczyszczenie pola z resztek posprzętnych, a w razie szerszego występowania tej choroby nieuprawianie roślin kapustnych. Jest to prawie niemożliwe, gdyż trudno sobie wyobrazić warzywnik, na którym nie będziemy uprawiać kapusty przez kilka lat zrzędu. Jako środek zapobiegawczy pomaga silne wapnowanie gleby w ilościach 1,5 kg. na jeden metr kwadratowy. Ma to na celu odkażenie gleby i w wielu wypadkach daje doskonałe rezultaty. W ostatnich jednak latach jednym z najskuteczniejszych środków zwalczania tej zarazy okazał się azotniak. Wogóle przez rolnictwo nasze naogół własności azotniaku niedostatecznie są doceniane, gdyż poza wysoką wartością jego jako nawozu azotowego, nadającego się pod wszelkie rośliny i kultury ogrodowe, ma on dzięki swemu składowi chemicznemu wysokie własności odkażania gleby. Działa tu wapno żrące, które powstaje w chwili rozkładu azotniaku, zabijając szereg zarazków, między innemi zarazki kiły kapuścianej. Zwalczanie kiły kapuścianej przez stosowanie azotniaku polega na odkażaniu inspektów względnie rozsadników, na silnem nawożeniu azotniakiem warzyw na polu, wreszcie na odkażeniu sadzonek.

Odkażenie ziemi inspektu, lub rozsadnika przeprowadza się w ten sposób, że ziemię, przesiewaną do inspektu, mieszamy z azotniakiem w ilościach odpowiadających 50 gr. na 1 metr kwadratowy powierzchni inspektu. To samo robimy na rozsadniku. W tym wypadku azotniak rozsiewamy na 10 dni przed siewem i mieszamy z wierzchnią warstwą roli, sięgając szpadlem do głębokości 20 cm. W dziesięć dni po zasianiu azotniaku przystępujemy do siewu rozsady.

Odkażenie pól przeprowadza się przez wcześniejszy wysiew a z o t n i a k u w silnej dawce (5 kg na 100 m^2), przyczem im wcześniejszy jego rozsiew, tem pewność odkażenia większa. W dotychczasowej praktyce gospodarstw ogrodowych niemieckich rozsiew azotniaku stosowano już począwszy od jesieni, w każdym razie siejąc nawet na wiosnę, należy tak zastosować się z czasem wysiewu, ażeby termin od wysiewu azotniaku do flancowania roślin nie był krótszy niż 14 dni. Dawki, jakie w tym wypadku stosujemy, wynoszą od 400 do 800 kg. na hektar. Ponieważ kapusty i inne rośliny pokrewne wymagają bardzo wysokich dawek azotu, nawożenie więc azotowe opłaca się nawet przy silnych dawkach. Oczywiście chcąc w pełni wykorzystać wysokie dawki azotniaku, należy je uzupełnić odpowiedniem nawożeniem mineralnem fosforowo-potasowem, przyczem zalecałoby się stosować supertomasynę i sole potasowe. *W. Just*

Giełda zbożowa.

Na giełdzie lwowskiej w dniu 28 lutego obroty w pszenicy, życie, jęczmieniu, konicznie, mące i otrębach.

Żyto, owies, jęczmień, hreczka oraz mąki podrożały.

Pozatem ceny utrzymane.

Ceny loco wagon Lwów:

Żyto standart I. 12.75—13.00, żyto standart II. 12·50—12.75, Jęczmień jednolity 14.00—14.25 jęczmień przemiałowy 13.50—13.75, jęczmień pastewny 12.25—12.50, owies standart I. 14.00—14.50, owies standart I. A. 13.50—14.00, owies standart II. 13.50—14.00, owies standart II. A. 13.25 do 13.50, hreczka przemiałowa 100% 15.00 do 15.25, hreczka pastewna 13.75—14.00, mąka pszenna razowa do 90 proc. 19·75—20·25, mąka żytnia wyciągowa 0—30 proc. 22·50 do 23.00, mąka żytnia gat. I 0—45 proc. 21.75—22.00, mąka żytnia gat. 0—55 proc. 20.75—21.00, mąka żytnia gat. II 45—55 proc. 14.25—14.50, mąka żytnia razowa do 90 proc. 16.00—16.25, mąka żytnia I 0—65 proc. 19·50—19·75.

Inne kursy niezmienione.

W. DAJCZAK.

Rozwój stosunków społecznych na wsi.

4.

W Polsce poza reformą rolną uchwalono wiele, wiele innych ustaw państwowych, samorządowych i społecznych. Trzeba było bowiem urządzić życie państwowe i społeczne na uwolnionych krwią żołnierza polskiego ziemiach, które przedtem rządzone były przez trzy obce państwa. Nasze ustawy społeczne oprócz reformy rolnej oparte są na zasadach socjalistycznych. Chciano uszczęśliwić jak najszersze warstwy pracujące, ubezpieczyć je na wszelkie niespodzianki życiowe, stworzyć raj dla wszystkich w tej Polsce nowej.

A że wybrano doktrynę socjalistyczną, nie było w tem nic dziwnego. Nie było innej recepty, a ponadto wynikało to z układu stosunków w kraju i zagranicą. Wszystkie państwa, należące do Ligi Narodów, wprowadzały lub ulepszały swoje ustawy społeczne według tego samego ducha, a nasze nawet chwalone były w w Lidze Narodów jako najbardziej rozbudowane i postępowe.

Na czemże polega ten duch postępowy?

Na podziale całego społeczeństwa według teorji Karola Marksa na posiadających, czyli pracodawców i na pracujących najemnie robotników, lub urzędników. Jeśli ktoś pracuje na swojem, to to się nie liczy, gdyż nie jest to praca najemna.

Wszyscy posiadacze nazywani są pospolicie światem burżuazyjnym, a wszyscy najemni pracownicy stanowią świat pracy czyli proletarjat.

Chodzi o to, by świat pracy nie był wyzyskiwany i jako wytwarzający wszelkie dobro miał należyty udział w rządach kraju.

Taki podział społeczeństwa może odpowiada trochę stosunkom, wynikłym z masowej fabrycznej produkcji w przemysłowych krajach Zachodu, gdzie rzeczywiście fabrykanci nadmiernie się bogacili, a u nas w najlepszym razie możnaby o takim podziale mówić po większych miastach i w nielicznych okręgach przemysłowych.

Tam rzeczywiście są po jednej stronie bogaci, przeważnie cudzoziemscy, fabrykanci, lub wielkie towarzystwa akcyjne, po drugiej robotnicy i niżsi urzędnicy, zamieszkujący koszarowym systemem domy fabryczne razem ze swojemi rodzinami. Zorganizowani robotnicy dbają o swoją pracę, gdyż tylko z niej żyją, dbają też o warunki pracy.

Na tem tle dochodzi często do strajków, kłótni i starć, które władze państwowe załatwiają przeważnie ugodowo, idąc według słuszności, oraz interesu Państwa.

Lecz istnieją dążności i przemożne wpływy, aby wzajemne zaognienie doszło do

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

8—14 marca 1936 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
8. N. Wincentego Kadł.	**24. 2 Post. Najd. hoł.**
9. P. † Franciszki Rzym.	25. Tarasia archp.
10. W. † 40 Męczenników	26. Porfiryja aep.
11. Ś. †† Konstantyna W.	27. Prokopija Dek.
12. C. † Grzegorza W. pap.	28. Wasyłija prp.
13. P. †† Krystyny p. m.	29. Kasjana prp.
14. S. †† Matyldy król.	1. **Berezeń** Ewdokiji

O beatyfikację Królowej Jadwigi. 535 lat minęło od śmierci królowej Jadwigi, „Pani Wawelskiej". Grób jej na Wawelu był już w XV. wieku ośrodkiem rosnącego z dnia na dzień kultu. Proces beatyfikacyjny królowej Jadwigi, rozpoczęto w r. 1426, lecz przerwano go wskutek wypadków wojennych.

Kult jednak utrzymywał się ciągle, a jak musiał być powszechnym, świadczy ogólne przekonanie, że Królowa dawno została policzoną przez Kościół między świętych. To mniemanie było powodem, że późniejsze wieki zaniedbały starań o beatyfikację. Dopiero w 500-ną rocznicę Jej wiekopomnych zaślubin a następnie w sławnym obchodzie rocznicy grunwaldzkiej wznowiono myśl wyniesienia Chrzcicielki Litwy przez Kościół na ołtarze. Lecz wielka wojna stanęła na przeszkodzie doprowadzeniu tego dzieła do końca.

W ostatnich latach sprawa beatyfikacji królowej Jadwigi znów stała się aktualną. Postulator beatyfikacji ks. kanonik R. J. de Formicini Van Roy wyraża nadzieję, że już wkrótce ukończone zostaną prace przygotowawcze do procesu beatyfikacyjnego.

Wielki Post w dawnych wiekach. W początkowym okresie Kościoła Wielki Post był bardzo ściśle obserwowany. Podczas 46 dni jego trwania wierni mogli jeść tylko raz na dzień skromny posiłek, złożony z chleba, wody i jarzyn. Posiłek ten przyjmowano wieczorem, po nieszporach, przez resztę zaś dnia nie wolno było wypić nawet szklanki wody, nie mówiąc już o jedzeniu czegośkolwiek.

Z biegiem czasu rygor, dotyczący poszczenia, zaczął łagodnieć. Wolno było pić wino, sam posiłek postny przeniesiono na środek dnia, ponadto zaś dozwolono posilać się jeszcze wieczorem. Można było jeść ryby, w późniejszym okresie — ptactwo. W XVI. w. zaczęto tolerować mleko' masło, sery. Papież Juljusz III. wydał bullę, upoważniającą do jedzenia w wielkim poście jajek, kładąc jako warunek biednym — zmówienie trzech „Pater" i trzech „Ave", a bogatym — złożenie jałmużny. Całkowicie niedopuszczalne było w wielkim poście spożywanie mięsa poza ptactwem wodnem.

Obecnie w wielkim poście dzięki dyspenzom wolno jeść mięso dwa razy dziennie przez cały tydzień z wyjątkiem piątków.

Radjo w świetlicy.

Jedna z osad polskich w powiecie stryjskim, przy pomocy Zarządu T. S. L. zakupiła odbiornik radjowy do swej świetlicy. Ponieważ miejscowość ta leży w górach tuż przy samej granicy, postanowiłem odwieźć im ten odbiornik i osobiście go zainstalować.

Było to w dzień przed Wigilją. Po kilkugodzinnej podróży pociągiem wysiadłem w południe na stacji Ławoczne. Czekały już na mnie konie. Przejeżdżaliśmy piękne lasy, mijaliśmy malutkie osady górskie, leśniczówki i potoki, przebywając je w bród.

Ciemno już było, gdy stanęliśmy na miejscu. Nieopisana radość ogarnęła wszytkich na wieść, że jest już radjo. Mimo dość późnej pory po kilku minutach zbiegli się wszyscy mieszkańcy. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, a nawet dzieci.

Nazajutrz przypadała wilja Bożego Narodzenia, po chwilowym więc odpoczynku zabrałem się do instalacji odbiornika, by móc na wilję wrócić do Lwowa.

Mimo zupełnego mroku wszystko szło jak z płatka. Jedni wkopywali piękne, kilkunastometrowe drągi na maszty antenowe, drudzy zajęli się urządzeniem uziemienia, inni zaś przechadzali się niecierpliwie, nie mogąc czemkolwiek przyczynić się do powstającej stacji odbiorczej.

Po półgodzinnej pracy, w blasku księżyca chwiała się na wysokich masztach antena. symbol łączności ze światem.

W małej izbie, przeznaczonej na świetlicę, wypełnionej po brzegi ludnością, kończyłem prace montażowe.

Obecni z niecierpliwością wyczekiwali na pierwsze dźwięki, ja skrupulatnie badałem lampy, czy długą podróżą górskiemi drogami nie zostały uszkodzone.

Wreszcie włączyłem aparat. Przeciągły gwizd oznajmił, że aparat czynny. Kilka

(Ciąg dalszy na str. 8-ej)

szczytu i spowodowało gwałtowne, lub powolne upaństwowienie nietylko fabryk, lecz wszystkich warsztatów pracy, a także i roli. Po wybiciu, lub wygłodzeniu wszystkich posiadaczy mają pracownicy tworzyć ten wymarzony przez marksistów proletarjat.

Idealnego proletarjusza cechować mają dwie cnoty: bezwzględne posłuszeństwo władzy i radość pracy zbiorowej, połączone z poczuciem solidarności. Boga mieć mu nie wolno, a poczucie rodzinne zostaje rozluźnione, ponieważ wychowanie dzieci w zasadzie należeć ma do państwa. Również zalecane jest tworzenie dla matek i dzieci zdrowotnych przytułków, pomyślanych masowo dla proletarjuszy — jak we wzorowej hodowli.

A na wsi wszystkie miedze graniczne zniesione, do orki zajedzie pług motorowy, chłopi za nim tylko czyszczą rolę z perzu, lub kamyków. W oznaczonym dniu kancelarja każe siać. W tym dniu czasem na złość leje jak z cebra.

Nic nie szkodzi. Ma być zasiane, gdyż opór władzy jest niedopuszczalny. Zbiory gromadzi się w jednem miejscu, natychmiast maszynowo młóci się, młynkuje i rozwozi do składów państwowych. Zaś na przezimowanie każdemu pozostawia się wyznaczoną przez urząd porcję.

Porcje te w Rosji, gdzie już zaprowadzono ten nowy porządek, są tak duże, iż w zimie 1933 r. w urodzajnych okręgach Ukrainy około 5 miljonów włościan zmarło śmiercią głodową. Ich chaty albo już rozebrano, albo sterczą jeszcze, ziejąc trupiemi oczodołami wyrwanych okien.

Mówią, że ci umarli to podobno niebardzo chwalili sobie nowy ustrój i dlatego już nie żyją.

Bóg raczy wiedzieć, do czego doprowadziłby ten idealny porządek socjalistyczny, ale z poprzednio opisanych założeń widać, że chodzi tu o stworzenie świata pracowników, którzy wyzuci z wiary w Boga, wyhodowani być mają racjonalnie na doskonały inwentarz roboczy.

A przytem tak na wsi, jak w mieście, wali się w wielki bęben reklamy, bezustanku powtarza się przy pracy, na zebraniach, w kinach i t. d., że to jest dyktatura proletarjatu.

Dyktatura — batem po plecach.

Takie i tym podobne ideały chodzą po głowach różnym ludziom, jest bowiem źle.

Nad sposobami naprawy myślą i radzą dużo. Już i te socjalistyczne ideały mocno zbladły, zwłaszcza, że Rosja coraz ich więcej kasuje u siebie. Jest szereg innych zaleceń i systemów nowych, podawanych jako jedyne i nieomylne, lecz w Polsce żaden jeszcze nie przyjął się całkowicie. Społeczeństwo nasze fermentuje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Ciąg dalszy ze str. 7-ej)

obrotów skalą — kilka chwil wyczekiwania, a potem dźwięki muzyki — Mazur z opery Halka St. Moniuszki ze Lwowa. Radjo grało.

Radość malowała się na twarzach. Słuchali bardzo uważnie wszyscy.

Objaśniłem jak obsługiwać odbiornik, jak stroić i t. d.

Słuchali bardzo pilnie. — Oprócz Lwowa uchwyciłem Kraków, Katowice, czeskie stacje i Wiedeń. Warszawę również sprowadzono pod skromny dach małego górskiego domku.

Długo tego wieczora siedzieli. Komentowali żywo ostatni wypadek. — Byli pewni, że w zbliżającą się świętą wieczerzę usłyszą Dzwon Zygmunta, usłyszą pasterkę z Krakowa.

Byli zespoleni z Polską. Radowali się.

J. S.

Radjowy program rolniczy dla wsi

od 8. III. do 14. III. 1936 roku.

Niedziela 8 marca o godz. 9·03 Wiadomości z kraju i ze świata, odnoszące się do wsi i rolnictwa. O godz. 15·00 przegląd rynków produktów rolnych. O godz. 15·15 pogadanka p. t. Co to jest konstytucja — wygłosi p. St. Dębowski. Gawędy o konstytucji nadawane będę przez kilka zrzędu niedziel w „Godzinie Rolnika". O godz. 15·45 — O przyszłości wiejskiej młodzieży — mówić będzie p. red. Marjan Cześnik.

Poniedziałek 9 marca o godz. 12·15 — Wiadomości rolnicze — wygłosi J. Płatek.

Wtorek 10 marca o godz. 18·55 Skrzynka rolnicza, wygłosi inż. Tarkowski.

Środa 11 marca o godz. 18·55 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne", w oprac. inż. Zolla.

Czwartek 12 marca o godz. 18·55 pogadanka inż. Zygm. Wnorowskiego p. t. Nawożenie i pielęgnacja łąk i pastwisk warunkiem dobrych plonów.

Piątek 13 marca o godz. 18·55 Skrzynka rolnicza — wygł. inż. W. Tarkowski.

Sobota 14 marca o godz. 12·15 Pogadanka rolnicza aktualna.

Z żałobnej karty.

† Ś. p. Kasper Mołczanowski.

Dnia 24 lutego zmarł we Lwowie ś. p. Kasper Mołczanowski, radca Kuratorjum Szkolnego we Lwowie, jeden z najbardziej zasłużonych pracowników T. S. L. Dzięki jego niestrudzonej działalności powstało w Małopolsce Wschodniej kilkadziesiąt Domów Ludowych i szkół T. S. L. Całe swe życie poświęcił pracy dla dobra polskiej szkoły i polskiej wsi.

To i owo ze świata.

Osy strzegą plantacyj bawełny. Południowo-amerykańskie państwa sprowadzają z Egiptu osy specjalnego gatunku. Okazało się, że te osy są największymi wrogami owadów, które niszczą południowo-amerykańskie plantacje bawełny.

Śmierć od „promieni śmierci". Jeden ze znanych uczonych amerykańskich, specjalista w dziedzinie niewidzialnych promieni, t. zw. promieni śmierci, prof. Stone, wynalazł niedawno przyrząd, przy pomocy którego udało mu się zapalić temi promieniami budynek w odległości dwóch kilometrów. Prof. Stone pracował dalej nad udoskonaleniem swego wynalazku, jednakże podczas jednej z prób uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Promienie śmierci spaliły jego ciało na węgiel. Prace nad jego wynalazkiem nie przerwały się jednak. Prowadzą je nadal uczeni amerykańscy.

Więzienie watykańskie. W Citta del Vaticano zbudowano niedawno więzienie, które jest najmniejszem może, ale najbardziej higjenicznie urządzonem więzieniem w świecie. Posiada ono tylko dwie cele. Znajduje się w niem łazienka i szpital, oraz kryty krużganek, w którym więźniowie odbywać mogą spacery podczas niepogody.

Bomby świetlne. Gdy w czasie wojny światowej eskadry samolotów nieprzyjacielskich atakowały nocną porą miasta, na odgłos syren gasły w miastach wszystkie światła. Lotnicy, nie mogąc zorjentować się w ciemnościach, rzucali bomby na ślepo, toteż nocne ataki lotnicze zazwyczaj nie wiele wyrządzały szkód. W przyszłej wojnie miastom trudniej się będzie bronić przed lotniczemi atakami. Już dziś w lotnictwie amerykańskiem są w użyciu bomby świetlne o takiej sile światła, że można niemi ze znacznej wysokości oświetlić całe miasto. Bomba taka, pękając w powietrzu, wytwarza błyskawicę o blasku 500 miljonów świec, co wystarcza na oświetlenie całego, dużego miasta, pogrążonego w ciemności w obawie ataków lotniczych i dokonanie z takiego miasta zdjęcia fotograficznego.

Aparat do ważenia i pakowania jaj. Inżynierowie amerykańscy opatentowali ostatnio bardzo pomysłowo zbudowaną maszynę, która automatycznie segreguje jaja według ich wagi i pakuje tak, że gotowe są do wysłania. Aparat ten pracuje z nadzwyczajną dokładnością i tak szybko, że w przeciągu godziny może zważyć i zapakować 140 tuzinów jaj. To też wystawiony niedawno na nowojorskiej wystawie drobiu wzbudził powszechne zainteresowanie i znalazł licznych nabywców.

Odpowiedzi redakcji.

P. Wł. Halig w Futomie. Cieszymy się bardzo, że „Naszą Pracę" czytają wszyscy słuchacze Uniwersytetu Ludowego. Za życzenia, by nasze pismo wkrótce mogło sobie pozwolić na zwiększenie objętości, serdecznie dziękujemy. Artykuł „Nasze noce i dni" jest dla „Naszej Pracy" za długi. Jeżeli Pan pozwoli na dokonanie skreśleń, zamieścimy artykuł w jednym z najbliższych numerów.

P. Zdzisław Dubiński w Wasylkowcach. Ofertę Pańską chętnie przyjmujemy. Czekamy na korespondencję.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50. Numer pojedyńczy 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30.**
Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.**
Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł.
Konto P. K. O. 506.280.